Nr. 7 (licz. bież. Nr. 50) Lwów, 1 listopada 1913 Tom III



SKAUT

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Książę Józef Poniatowski

(† 19. X. 1813).

Wielki Wódz Wolnej Polski, Jego życie całe, to wierna służba Ojczyźnie, a śmierć—śmiercią za Ojczyznę.

Idźcie w Jego ślady!

Siła nasza od nas zależy.

Wolność ludziom i ludom daje siła! Sprawiedliwość zwycięża tam, gdzie się uzbroi.

Ale miljon bagnetów i baterje armat, to ledwie skutek siły; gdyby zabrakło siły ducha, który je powołał, znikłyby i rozproszyły się, jak liście jesienne, gdy pod zimę przestaje działać siła, która je powołała do życia i utrzymała latem przy pniu rodzinnym. Siła to przedewszystkiem czynniki i energje duchowe. To jasna, świadoma siebie myśl; to wola działania; to porządek i stałość. Przejawia się siła Narodu w dobrem gospodarstwie, w przemyśle rozwiniętym, w bogatym handlu, w świetnej sztuce, w głębokiej nauce, w życiu czystem rodzin, we wzniosłych czynach jednostek. Na straży tych dóbr nieocenionych stoi siła fizyczna, siła bagnetu, powołana i zorganizowana przez siłę ducha.

Biada tym, którzy nie mają siły uzbrojonej, gotowej w każdej chwili do odparcia gwałtu gwałtem. Gwałt zgasi ich kulturę, zuboży, shańbi i obniży w duchu.

Biada tym, którzy nie dążą do siły. Gdy wilki grasują w stadzie, nie czas barankom rzewnie pobekiwać z rozpaczy. Jeśli chcą żyć, muszą zdobyć zęby i pazury wilcze. Więc do pracy!

Ojcowie nasi zbawienia dla nas wyczekiwali od wszystkich. Prusacy, Moskale, Francuzi, Anglicy — mieli po kolei lub razem nam dopomagać, abyśmy wolności nie stracili lub straconą odzyskali. Tak śmiesznie jesteśmy

słabi, tak dalece niesamodzielni, że witaliśmy naszych wybawicieli nawet w Japończykach w 1905 roku, a kilka miesięcy temu w Serbach i Bułgarach.

Sąd taki jest i hańbą i dowodem rozpaczliwej niemocy naszej. A przecie, głupstwem są wszystkie traktaty, deptane, gdy siły nie mają za sobą; głupstwem przysięgi królów pruskich, bo są krzywoprzysiężne; głupstwem i hańbą łaskawość wszelkich przyjaciół.

Nasza siła nie poza nami, lecz w nas spoczywa. Nikt nam nie pomoże, gdy sobie nie pomożemy sami. Wewnątrz nas jest wszystko. Takie czynniki, jak państwo zaborcze, jak wrogie społeczeństwo, jak nauka obca, jak literatura wroga, niosąca moralne i społeczne zepsucie, to są czynniki, które istotnie krępują nasz rozwój, usiłują zniszczyć nasz samodzielny byt, ale przeważnie tylko, o ile sami pozwalamy na przeniknięcie tych trucizn do nas, o ile zapominamy o rodzimych siłach wewnętrznych, i dlatego grozą jest, gdy w nas przeważa lekkomyślność, opieszałość, próżniactwo, myśl rozpustna, wzorowanie się na wrogu.

Zwyciężymy, oparci na polskiej wielkiej wszechświatowej wiedzy i na dzielnych, prawych charakterach. Zbawienie nasze wypłynie nie z dowcipnej dyplomacji, ale z powszechnej świadomości naszego niewolnego bytu i z naszej woli swobody. Podstawy, które Naród dźwigną, mieszczą się w znajomości siebie samych i w znajomości wroga; oparte są na silnej, tęgiej woli do czynu i na obmyślonym działaniu. Albowiem z niewiedzy płynie zło, a z braku męskich charakterów, daleko widzących i wytrwałych, brak siły.

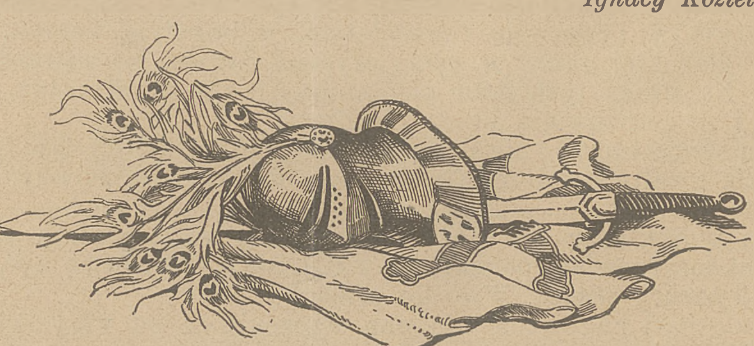
Droga do siły idzie przez ducha. Jeśli nami rządzą wrodzy, to dlatego, że oni wiedzą jaśniej, niż my, jakim ma być nasz los; że twardziej, bardziej po męsku, niż my, postanawiają, gdzie nas mają prowadzić, abyśmy ich strawą wiecznie byli. Rządzą nami, bo są silniejsi od nas w duchu. Słuchać ich musimy dotąd, dopóki na większą, niż oni, moc się nie zdobędziemy. Więc do pracy!

Naród, który jak nasz — został podbity, ale nieujarzmiony, ma dwa zadania przed sobą: przetrwać niewolę i być w stałej gotowości do walki. Aby przetrwać niewolę, trzeba wydobyć ze siebie siłę oparcia się i odparcia wszystkich zamachów na podstawy życia narodowego.

W pierwszej linji trzeba wiedzieć, że my i wrodzy, to różne światy; trzeba siebie znać, trzeba szanować i kochać te wartości, które my dajemy ludzkości, a które wróg chce zniszczyć; trzeba poznać wroga; a dalej — trzeba mieć staranie, aby żyć tylko własnem życiem narodowem, aby nie przejmować poglądów, uczuć i form życia obcego; bo na tyle jesteśmy Polakami, ile myśli i uczuć i form życia polskiego przeżywamy w życiu potocznym. Polskość ma być nie w muzeach i szafach pozamykana, ale w każdym słowie, w każdym odruchu dokumentowana.

Trzeba siebie poznać! Więc do pracy!

Ignacy Kozielewski.



Rodzina kotów.

Ryś.

Rysie różnią się bardzo od kotów właściwych. Mają krótki ogon, szeroką głowę i wysokie nogi; zamieszkują zarówno gorące jak i zimne kraje. Rysie pospolite spotyka się zarówno w Skandynawii, jak w Chinach i Tybecie; ten sam jest w Karpatach i w Turkiestanie.

Ryś europejski jest największy ze wszystkich europejskich kotów; poluje on na jelenie, owce, zające, wiewiórki itd., jest silnie, ale ciężko zbudowany; ma silne, wysokie nogi, z ostrymi pazurami; głowę ma nieomal kwadratową. Rozpowszechniony jest w północnej Azji i Europie; w Alpach i Karpatach często spotykany dotąd, na Kaukazie jest dość pospolity.

Jest to stworzenie leśne i nocne; rzadko widzieć się daje; rzadko też można go upolować. Spostrzegłszy zbliżającego się wroga, ryś przyciska się do pnia lub skały i tak pozostaje bez ruchu, zwykle też nie spostrzegają go. Jest to zwierzę silne; robi ogromne skoki, w ten też sposób napada przeważnie na zdobycz; biegnie galopem lub skacze, podobnie jak pies; dla owiec w górach jest niebezpiecznym wrogiem. W Norwegji ryś uważany jest za niebezpieczniejszego od wilka; w celu wytępienia go, nałożono na głowę jego znaczną cenę.

Ryś syberyjski żyje pojedynczo w najgłębszych gęstwinach leśnych; rzadko też daje się upolować. Polowanie na niego jest ulubioną zabawką miejscowej ludności. Ponieważ ryś nie daje się łapać w sidła i pułapki, polują na niego z fuzją i psami.

Koty domowe.

Któż ich nie zna, tj. któż ich nie widział po tysiące razy; ale rzadko kto naprawdę zna je i sposób ich życia. A jednak kota domowego warto poznać dobrze. Wśród zwierząt domowych, jeden kot zachował prawdziwą niezależność charakteru, t. j. nie potrzebuje nieodzownie człowieka, aby żyć. Upór, będący charakterystyczną cechą wszystkich kotów, pomógł naszemu kotu zachować w niewoli niepodległość; dopomogła mu równie powściągliwość w okazywaniu uczuć, co cechuje n. p. psa; kot silniej uświadamia sobie swą osobowość.

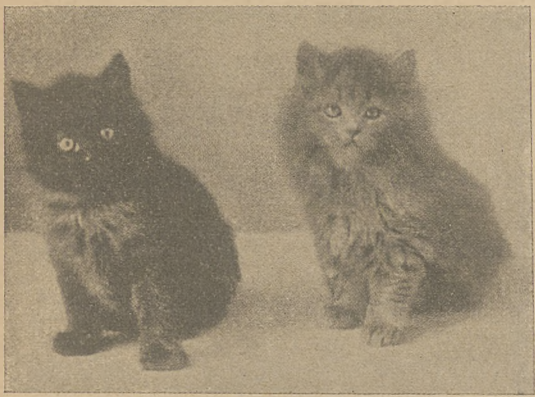
Ceni ją i zakreśla granice, do których można dochodzić w poufałości pieszczot i okazywanej mu przyjaźni: dla nikogo *nie przekreśli siebie*; w największym oddaniu kota czuć, że w nim poczucie jego ja — nie zapomina o sobie, ale czujnie śledzi; to zapewne sprawia, że kota oskarża się o *fałszywość*; jest on jednak tylko *prawdziwym współczesnym indywidualistą*: chodzi po własnych ścieżkach, jak mówi Kipling.

Jako jednostka o wysoko rozwiniętej osobowości, czyli zrozumialej mówiąc: o wybitnym egoiźmie — kot nie lubi zasiedzieć się nigdzie. W pewnych regularnych odstępach czasu stale zmienia on miejsce spoczynku, a lubi wygodę; żaden nie przejdzie obojętnie obok miękkiego krzesła lub poduszki, chętnie spróbuje, jak smakuje rzecz nowa i chętnie dłużej z niej korzysta, póki się nie znudzi, lub czujność nie nakaże mu zmienić miejsca spoczynku; największy to włóczęga, prawdziwy artysta wśród zwierząt domowych.

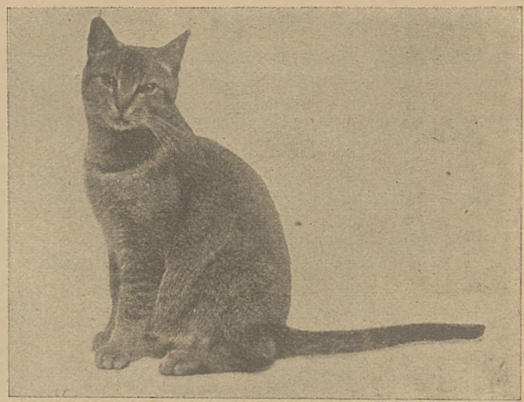
Ale niezależny wobec innych, kot skłonny jest naśladować koty inne: wygodnie korzystać z doświadczeń, a rzecz pewna, że gdy jeden wybredniś na co się skusi, i drugi może skorzystać. Jeśli jeden kot ustali dla siebie pewien zwyczaj, wszystkie koty w domu będą go wkrótce naśladować. Pan L. Wain opowiada, że miał kota, którego ulubioną pozycją było siedzenie na tylnych łapkach, z przedniemi w kapeluszu: wkrótce i inne koty czyniły to samo; zastępowały jeno kapelusz — czapką, małym koszykiem,

drewnianą kobiałką lub nawet filiżanką. Tak to najwięksi indywidualiści ulegają niewoli mody.

Zresztą życie upływa kotom bez gwałtownych wzruszeń; nie lubią wstrząsających przeskoków; urządzają się regularnie i z pedantyczną ści-



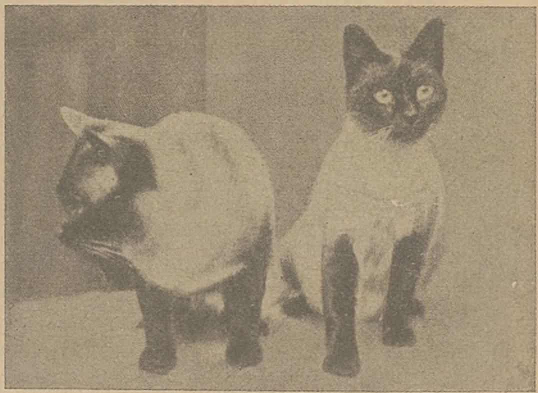
Koty angorskie.



Kot abisyński.



Ryś europejski.



Kot królewski z Siamu.



Kot pstry.



Żbik europejski.

słością. Koty okazują specjalne względy starym kotom i małym kociętom; nie umiem wytłumaczyć, dlaczego.

Znamy koty domowe nawpół dzikie; większość życia swego spędzają one w lesie i w polu, na wieczystem polowaniu; przewyższają one zdolno-

ściami i pojętnością wszystkie inne zwierzęta leśne; żadne nie dorówna im w chytrości, przebiegłości i zaciętości, gdy chodzi o zdobycz lub obronę.

Do tej grupy należy zaliczyć szczególnie koty wioskowe; włóczą się one po zaroślach, tępiąc ptaki i małe zwierzęta i polując z wielkim upodobaniem na gady; wykazują one przytem nadzwyczajną zręczność, z jaką rzucają się na groźnego wroga, i siłę, z jaką trzymają wijącego się płaza przy ziemi, aż do opanowania. To życie nie przeszkadza im jednak, jak niewiniątkom, wracać do domowego ogniska i być uległemi i pieszczotliwemi.

Wśród znanych nam gatunków trzeba odróżnić koty krótkowłose od długowłosych. Obecnie panują krótkowłose; jednak coraz więcej hodują koty długowłose, które niewątpliwie prześcigną rozwojem i stopniem inteligencji krótkowłose.

Znamy koty czarne, białe, popielate, szaro-pstre, srebrzyste, rude i wszelakich innych ubarwień.

Koty o wyłącznie czarnym futrze, z burem, są niewątpliwie Hiszpanami; oczy ten gatunek posiada zadziwiające, bursztynowego koloru. Mają te koty świetne skautowe uzdolnienia na drogowskaza: niewątpliwie odnajdą drogę do domu, skądkolwiek wyruszą.

Kot czarny bez domieszek jest typowym mieszczuchem; lubi spędzać życie na drzemce; naturalnie po za koniecznemi zabiegami o życie; drzemie wszędzie, gdzie mu nic nie przerwie klasztornego spokoju; więc po zakątkach, w piwnicach, w teatrach i t. d.

Koty te odznaczają się wybitną inteligencją. Umieją udawać nieżywych; używają okularów na nosie do czytania kartek pocztowych; umieją podnosić skobel u drzwi i opuszczać dotąd, dopóki ktoś zwabiony temi dźwiękami nie otworzy im drzwi i t. d.

Koty białe nazywa L. Wain muzykalnymi. Brzdąkanie skrzypiec i walenie w fortepian wyprowadza z równowagi każdego kota, ale białego tylko wzrusza i wprowadza w dobry humor: może płynie to stąd, że koty białe są naogół złego słuchu, co jednocześnie, zdaje się, robi je bardziej łagodnymi.

Koty popielate są najdoskonalszym typem kotów, pod względem łagodności i wyglądu; w Ameryce nazywają je niesłusznie anatolskiemi. Koty te spotyka się w Ameryce głównie w siedzibach oddalonych od ludzkich okolic, stanowiąc dla surowych i nieustraszonych, nawpół zdziczałych górników niezmiernie miłą rozmaitość; były przykłady jak łagodniały wraz z nimi charaktery; były to wplywy budzonych przez koty wspomnień stron ojczystych i dawno minionych czasów rodzinnego życia.

W Europie wschodniej znane są koty perskie, północno-indyjskie, chińskie; życie ich jest bardzo urozmaicone; ciepłą porą roku są to niezależni myśliwcy dzicy; zimą grają rolę uległych domowników.

Koty o jednostajnym kolorze piaskowym — przypominają z wyglądu króliki i pochodzą niewątpliwie z Afryki; powszechnie nazywają je abisyńskimi, w Anglji Kornwalijskimi; odznaczają się tam brakiem ogona i długiemi tylnemi łapami.

Ze Siamu posiadamy kota królewskiego. Jest to wspaniałe zwierzę o głowie, nogach i ogonie bronzowym, o tułowiu kremowym i o zielonych lub niebieskich oczach. Siamczycy wierzą, że w te koty przechodzą ich dusze po śmierci; oddają im przeto cześć prawie bałwochwalczą. Koty tego gatunku odznaczają się istotnie tak wielką inteligencją i zmyślnością, że w każdym razie świadczą zaszczytnie o Siamczykach.



Praca umysłowa w drużynie.

I. Pod pracą umysłową pojmuje ogół przedewszystkiem pracę książkową. Ale jest to tylko po części słuszne. Niewątpliwie, rozumnie użyte książki są pomocne zarówno dla rozwijania umysłu, jak i dla zapoznania się ze wszelakimi, pociągającymi umysł zjawiskami w świecie i w człowieku, czyli służą do pracy umysłowej; ale pracuje się umysłowo nie tylko nad książką i nie tylko z powodu książki.

Każdy pracuje umysłowo w potocznem życiu codziennem, przy każdej trudności, jaką mu nasunie jego praca, handel czy rzemiosło; w każdej chwili, gdy uwadze jego nasunie się sprawa ciekawa.

Praca książkowa to tylko drobna część tej olbrzymiej pracy umysłowej, jaką od rana do nocy musi odbywać człowiek, bo bez niej nie istniało by życie społeczne i kulturalne.

II. Różnica między pracą umysłową książkową i pracą umysłową potoczną — polega na stałości pracy książkowej, na poddaniu jej świadomym, prawidłowym wysiłkom,

Praca umysłowa potoczna odbywa się stale, ale bez widocznych jasno określonych, stałych form, bez prawidłowości i uświadomienia jej sobie. Używa się jej tak, jak człowiek używa chodu, nie dbając o jego prawidłowość, piękno, lekkość, w porównaniu do chodu w tańcu lub mustrze, gdy się baczną uwagę zwraca na prawidłowość ruchu, na piękno poruszenia, na lekkość.

III. Praca umysłowa w drużynie skautowej ma oba zastosowania: i książka odgrywa ważną rolę w wykształceniu skautowem i zajęcia skautowe są niemożliwe do wykonania, bez nieustannej pracy umysłowej.

Działy poszczególne pracy umysłowej skauta możnaby podzielić następująco: 1. Praca umysłowa w szkole; 2. przy ćwiczeniach skautowych; 3, praca umysłowa osobista; 4. praca umysłowa zbiorowa (zastępu, drużyny), pojmowana — jako a) odczyty, b) gawędy obozowe.

IV. Praca umysłowa w szkole obejmuje skautów, uczniów szkół; ale powinna równie objąć i rzemieślnicze drużyny; jeśli skauci terminatorzy lub handlowcy nie uczęszczają do szkoły, winni do szkół, im dostępnych się dostać; gdy szkół na miejscu odpowiednich nie ma, winni postarać się o to, aby szkoły takie powstały, czy to z ramienia T. S. L., czy w sposób inny. Słyszałem w jednem z większych miast pod Krakowem, że praca umysłowa rzemieślnikom nie potrzebna, ale takie zdanie ubliża nie skautom rzemieślnikom, lecz temu, kto to powiedział.

Praca umysłowa w szkole ma doniosłe znaczenie. Podstawowe wiadomości, udzielane w szkole, z zakresu historji, gieografii, matematyki, literatury itd. stanowią o tej najmniejszej ilości wiedzy, którą człowiek posiadać powinien, jeśli się nie chce wstydzić ciemnoty, co jest hańbą i jeśli chce być pożytecznym innym. Ludziom zaś, którzy chcą wyżej się kształcić, którzy chcą wiedzy się poświęcić, umożliwia szkoła średnia tę dalszą pracę.

Moc narodu określa się ilością i jakością wiedzy, zdobytej przez członków Narodu. Ciemnota jest nietylko hańbą; jest słabością i prowadzi za sobą nieuchronnie niewolę.

Skauci muszą być bardzo oświeceni. Muszą więc uczyć się w szkole dobrze, aby zdobyć dobre podstawy do dalszej pracy umysłowej, w której na wyścigi ze światem całym, z wolnymi narodami ludzkości, iść mamy; na wyścigi, w których mamy dochodzić do met w pierwszym szeregu. Tembardziej winni się uczyć, że szkoła polska w zaborze austrjackim stoi na ogół pod względem wykładanych przedmiotów dobrze i bardzo wiele rzeczy dokładnie w niej zdobyć można.

Oprócz tego ma skaut gorliwie spełniać obowiązki; więc i szkolne obowiązki. Dobrze się służy swemu Narodowi, gdy się najlepiej wykonuje obowiązki wieku, stanu, miejsca zajmowanego w społeczeństwie: kółko w wielkiej maszynie musi pełnić swoje zadanie, nie chcąc być, naprz. pasem transmisyjnym.

Ale porównanie to jest zdradzieckie. Rozpatrzmy je lepiej. Kółko jest tylko kółkiem i niczem więcej. Ale człowiek jest tem, czem się czuje być, czem być chce. Skromny podchorąży czyni to, co winni byli uczynić potężni jenerałowie. Obywatel Kościuszko, wygnany z kraju, czyni, co winien był król czynić, i staje się dla Narodu większym, niż król. A jednak obaj uczynili w istocie tylko to, co im obowiązek ich ducha kazał w chwili wielkiej, wypełniając starannie przedtem obowiązki stanu i zawodu. W jednym i drugim wypadku dobrze służyli Narodowi.

Skauci są w wieku chodzenia do szkół i uczenia się od innych tego, co im i Narodowi potrzeba będzie. Wiek ten nie powtórzy się już więcej w ich życiu. W myśl mądrej zasady oszczędzania czasu i wysiłków, robić należy wszystko w chwili odpowiedniej: na wiosnę siać, by jesienią zbierać. Skauci zaś muszą teraz uczyć się tego, co później będzie im nieodzowne, a przyjdzie im zdobywać kiedyś z wielkim wysiłkiem.

Praca umysłowa szkolna ma na celu ogólnie rozwinąć umysł tj. uzdolnić do szybkiego spostrzegania zjawisk, do dobrego ich określania i do praktycznego kierowania się na podstawie wniosków wyciągniętych. Wartość pracy umysłowej szkolnej polega więc w bardzo wielkiej mierze na tem, że odbywa się stale i prowadzona jest prawidłowo. W rozwoju umysłowym stałość wysiłków jest szczególniej ważną.

Skaut jest obowiązany do stałego uczenia się, do codziennego, prawidłowego gimnastykowania władz umysłowych; tylko stale ćwiczony umysł odpowiada innym skautowym wymogom, urabiając umysł w sposób najodpowiedniejszy. Źle się uczy skaut lub skautka, zasiadając do książki wtedy, gdy przypuszcza, że ich będą pytać; źle się uczy nawet wówczas, gdy w ten sposób otrzymuje celujące stopnie. Bo dla rozwoju umysłowego, o który skautowi chodzić musi, nie wynik pracy jest ważny, lecz sposób pracy.

Skaut musi się uczyć codziennie, uprawiając swe władze umysłowe bez pośpiechu, małymi wysiłkami, powtarzanemi ze stałością.

Do tego pomaga mu szkoła, wdrażając go przez swe wymagania do tych niewielkich, ale stałych, oraz lata całe prowadzonych wysiłków.

Jednym ze stałych zarzutów, jakie stawiają uczniom-skautom, jest, że skauci źle się uczą, że nie spełniają swych obowiązków szkolnych. Czy może być coś bardziej hańbiącego skautów? Napewno, w wielu wypadkach taki zarzut jest niesłuszny; znamy zdarzenia, gdy takie zarzuty są wprost świadomie fałszywe; ale niestety, trzeba przyznać, że w wielu wypadkach młodzież skautowa nie czyni wszystkiego, co może, aby stać bardzo wysoko pod względem nauki, a tylko tak stać ma.

Czem ma się różnić młodzież skautowa od nieskautowej? Nie mundurem! nie tem, że jest w skautingu; ale pracą większą, wartością większą; ma być jasnym promieniem w życiu szkoły. Hańbą jest dla drużyny, gdy tej niedbałości i niechęci w spełnieniu obowiązku, które były przed nią — nie usunie tak, aby zaraz było widać odrodzoną młodzież. W czemże to odrodzenie ma być, jeśli się nie przejawi w obowiązkach najbliższych?

Skautów, którzy źle się uczą, usuwają z szeregów. Cóż to za pociecha? Skaut ma się zmienić na dobre, nie trwać w złem. Gdy kogo usuwamy, to znaczy, że pozostał w złem. Trzeba pomóc braciom. Winni się skauci, więcej umiejący, zająć, aby wszystkich gorzej się uczących dźwignąć w nauce, aby ich przypilnować i nauczyć, gdy będzie trzeba. To powinno być troską władz drużyny. Nie sztuka wykreślić! Skautową

szkołą będzie niepoprawnego próżniaka i ospalca zmienić na dziarskiego, chętnego do pracy chłopca.

Jakże często jednak, zła nauka płynie z warunków, niezależnych od chłopca; z warunków domowych itd. Drużynowi winni wglądać we wszystkie warunki życia skautów i usuwać złe warunki, stwarzać dobre, i to dopiero będzie po skautowemu.

Skauci mają opanowywać trudności; innym pomagać, pomocy nie wyczekiwać; skauci mają te, i inne piękne hasła. Ale piękne hasła, za któremi nie idą czyny, zwyczajne, codzienne, w każdej chwili spełniane czyny, takie hasła są trucizną; wygłaszanie ich słowne, bez wcielania w życie osobiste, jest znakiem moralnego i umysłowego zepsucia, znakiem starczości; jest to ośmieszające duchowe upicie się, w którym się przeżywa górne jakoby chwile, a bezpłodne i obniżające w istocie; jest to zły nałóg, do którego uparcie się powraca i który znamionuje niedojrzałość.

Skauci! jeśli szkoła dla was jest trudną, jeśli nauczyciele wywierają na was ucisk, jeśli macie złe warunki wokoło siebie lub lenistwo w sobie, albo lekką pamięć o obowiązkach — Skauci! jeśli tak jest, tymbardziej po was trzeba się spodziewać, że trudy zwalczycie, że nauczycieli pobijecie swą życzliwością, pracą wytrwałą, swą sumiennością, że ich zarazem i podbijecie sobie, z wielką napewno ich radością. Czegóż bowiem po was można się spodziewać, jak nie dzielności w życiu codziennym? bo żeście dzielni w ćwiczeniach polnych, że doskonale się przedstawiacie na pochodach, to jako żywo! dla Narodu podbitego, ale chcącego zwyciężyć, za mało! Nas biją w życiu codziennem! Jeśli szkoła jest twardym orzechem, zgryźcie go, przejdźcie ją świetnie! Niech nikt nie powie, żeście wy — skauci, którzy powtarzają: mierz siły na zamiary! zlękli się i cofnęli przed żądaniem szkoły, abyście się świetnie, jak skauci uczyli!

V. Praca umysłowa przy ćwiczeniach skautowych jest nieustanna i wytężająca. Cechą jej jest żywość, nieustanna czujność i praktyczność, tj. albo osiąganie prawie zawsze natychmiastowych wyników, albo dążność do tego.

Rozpatrzmy z tego punktu widzenia dwa działy tej pracy, t. j. tropienie i obozowanie.

Z życia skautów.

Lwów. — Dzieje jednoroczne XIV Lwowskiej koedukacyjnej Drużyny Skautowej im. Gen. Sowińskiego.

Drużyna koedukacyjna im. Gen. Sowińskiego powstała pod jesień roku 1912.

Utworzono ją w pryw. szkole realnej koedukacyjnej im. Zygmunta Krasińskiego we Lwowie. Kierowniczka tej szkoły nowego typu, p. Julia Benoni Dobrowolska, będąc idei skautowej całą duszą przychylną, wprowadziła pracę skautową w tok nauk. Po raz pierwszy to w dziejach naszego szkolnictwa, znalazł się Skauting w podziale godzin, zyskawszy przez to bardzo na możności regularnego rozwoju.

Został on zaprowadzony dla czterech pierwszych klas realnych, gdyż Szkoła Krasińskiego, prócz klas ludowych, na razie te tylko klasy posiadała. Należenie do mającej się zawiązać drużyny zawisło na razie jedynie od woli rodziców poszczególnych chłopców i dziewcząt; nie było wątpliwości co do ich osobistej ochoty. Skauting nie utracił jeszcze nic ze swej nowości, a znany już był, jako rzecz dobra i przyjemna. Z ochoczem tedy usposobieniem przystąpiliśmy do pracy dnia 17 września 1912 r.

zapoczątkowując istnienie szkolnej Drużyny, pierwszej koedukacyjnej w Polsce.

Już od razu nasunęła się potrzeba podzielenia Drużyny na 2 kursy: starszy i młodszy, według przynależności do klas. Podział ten koniecznym był nietylko ze względu na różnicę wieku, ale także dlatego, że nie wszyscy mogli w jednym i tym samym czasie odbywać ćwiczenia, więc odbywali je kursami, naprzemian.

Z tego wypłynęło, że klasa pierwsza i druga tworzyła kurs młodszy, trzecia i czwarta kurs starszy. W tym miejscu wypada mi zaznaczyć, że spostrzeżenia moje potwierdzają jedynie niejednokrotnie wskazywany wiek lat 12, od którego można przyjmować chłopców do drużyn skautowych. Chłopcy od lat 10 do 12 zupełnie się jeszcze do poważnej pracy skautowej nie nadają.

Powiadam chłopcy, gdyż co do dziewcząt, to im, i w wieku lat 10 do 12 nie mam nic do zarzucenia, pod względem sumienności w wypełnianiu skautowych obowiązków.

Każdy z dwóch kursów stanowił początkowo jedną całość, jakby jeden zastęp, później dopiero po pewnem wyszkoleniu, gdy wszyscy uczestnicy Drużyny przystąpili do 1 egzaminu, nastąpił właściwy podział na zastępy, tak, iż od tego czasu każdy kurs dzielił się na dwa zastępy, męski i żeński, z wybranymi z pomiędzy siebie zastępowymi na czele.

W Szkole Krasińskiego na t. zw. Harce przeznaczono stale 8—9 godzin tygodniowo. Z tego 6 godzin przypadało na ćwiczenia w obrębie szkoły, więc czy to w sali, czy w obszernym ogrodzie szkolnym; reszta zaś na wycieczki, odbywane zazwyczaj zastępami.

Ćwiczenia przeprowadzane w szkole, formą zbliżone do lekcji, samą istotą odbiegały daleko od nich. Przedewszystkiem było w nich jak najmniej siedzącego trybu życia. Cały ten czas upływał o ile możności, w ogrodzie, częściowo — na mustrze, lub na ćwiczeniach, n. p. z zakresu sygnalizacji lub tropienia, częściowo zaś na grach skautowych, ćwiczących spostrzegawczość, pamięć i wnioskowanie.

Nierzadko zdarzało się, iż trzeba było coś teoretycznie objaśnić oraz unaocznić wzorami, okazami; wtedy miejscem pracy była sala szkolna. Tu również odbywały się pogadanki o prawie skautowem, którego ustęp stawał się przedmiotem obszernego rozważania, mającego na celu, by każdy, przystępując do pierwszego egzaminu, nie tylko wyuczał się prawa skautowego na pamięć, ale głębiej je rozumiejąc i odczuwając, aby brał sobie poszczególne jego przykazania za rzeczywiste wskaźniki w życiu.



I Koedukacyjna Drużyna skautowa imienia Generała Sowińskiego.

Przed samem Bożem Narodzeniem 1912 roku, a więc w trzy miesiące po zawiązaniu drużyny, przystąpili wszyscy skauci i skautki do pierwszego egzaminu (ochotniczego). Nie obeszło się bez poprawek, ale wszyscy go zdali. Dla szczupłości liczebnej Drużyny (22 głów) wszyscy zdawali przed drużynowym, nie zaś w patrolach, które zresztą dopiero, jak wspominałem, zostały po pierwszym egzaminie zaprowadzone.

Po świętach rozpoczęła się dalsza

praca, podobnie jak i poprzednio prowadzona, tylko — co do wycieczek, to o ile jesienią prawie ich nie było, o tyle w zimie stawały się coraz częstszemi. Gdy nadeszła wiosna, urządzało się wycieczki, kiedy tylko było można. Dnia 25 maja odbyła się całodzienna wycieczka Drużyny w okolice Pohulanki. Pogoda dopisała nam podówczas w całej pełni.

Z ćwiczeń przerobiłem wtedy z drużyną między innymi, ciekawą w swych wynikach t. zw. »pocztę rozstawną«. Długi łańcuch skautów stanął w poprzek lasów w znacznych odstępach, jakby w rodzaju szeroko rozsypanej linii tyraljerskiej. Z jednego końca przesyłało się depeszę, która przechodząc z ust do ust, docierała wreszcie do końca, w postaci do niepoznania zmienionej. Po ściągnięciu owej linii w jeden zwarty rząd, podczas zbiórki, można się było przekonać, między którymi skautami, słowo jakieć czy część zdania zaginęły bezpowrotnie, lub uległy dowolnej przemianie. Ćwiczenie to jest pewnego rodzaju wzorem organizacji, w której wszyscy mają równe funkcje, za które też w równej mierze ponoszą odpowiedzialność. Roztargnienie lub niedbalstwo poszczególnych jednostek, znajdujących się n. p. w środku takiego łańcucha, niweczy najlepsze starania, tak tych, od których daną depeszę odebrali, jak też i tych, którym ją dalej fałszywie podadzą. Czyż nie jest to drobny, lecz klasyczny przykład społeczeństwa, które dlatego nie może dojść w swych działaniach do celu, że poszczególne jednostki nie wypełniają powierzonych im obowiązków.

Przyjemniejsza i bardziej urozmaicona była ostatnia wspólna wycieczka Drużyny, odbyta 21 czerwca do Brzuchowic.

Wyszedłszy rano, szliśmy marszem ubezpieczonym od rogatki Janowskiej, wzdłuż toru kolejowego, potem zaś ścieżkami na północny-wschód od Rzęsny Polskiej, obok wojskowych składów dynamitu, następnie przez las, rozciągający się między Hołoskiem, a Brzuchowicami, wreszcie gościńcem do wsi Brzuchowice. I tym razem pogoda dopisywała doskonale, jedynie krótka, i odświeżająca atmosferę burza, zmusiła nas do skorzystania z chwilowej gościny pod strzechą jakiegoś wieśniaka, który przyjął nas bardzo mile.

W drodze zostało parokrotnie przerobione, niezmiernej wagi dla oddziałów skautowych, ćwiczenie w szybkiej na rozkaz rozsypce. Na dany znak każdy »jak w ziemię zapadł« i ukrywszy się, nie zapominał o podstawowej zasadzie wywiadowcy: »widzieć, a nie być widzianym«. Tak skauci jak i skautki wykonywali to ćwiczenie bardzo sprawnie, a na sygnał zbiórki stawali szybko do szeregu.

Po dotarciu do celu, założyliśmy biwak za wsią Brzuchowicami, na zrzadka sosnami obsianem wzgórzu. Tu podałem do ogólnej wiadomości, kto zostaje dopuszczony do drugiego egzaminu, a kto nie i dlaczego. Jako uzdolnionych, nie mówiąc już o przygotowaniu, uznałem tych, którzy zachowywali się w drużynie karnie i spełniali dobrze obowiązki, a przez to stali się godnymi miana prawdziwych skautów.

Na podstawie oceny własnej, jakoteż za porozumieniem ze szkołą musiałem odsunąć na razie od możności zdawania wszystkich chłopców, z wyjątkiem jednego, natomiast dziewczęta, z powodu powszechnej wśród nich obowiązkowości i karności, zostały wszystkie do egzaminu dopuszczone. Nie obeszło się bez poprawek, jakoteż przesunięcia terminu zdawania w kilku wypadkach, co można wytłumaczyć równoczesnym nawałem pracy szkolnej pod koniec roku.

Dobrze zdała podówczas, bez żadnej poprawki tylko jedna ze skautek.

Wróćmy do wspomnianej owej ostatniej wycieczki drużyny; odbyła się w czasie jej trwania część praktyczna egzaminu, a więc rozpalanie ogniska i zgotowania na nim przepisanej porcji kaszy i ziemniaków. Z małymi wyjątkami poszło to dobrze, choć często autor takiego »dzieła kulinarnego« miał minę skazańca, gdy na zapytanie, czy to co ugotował, musi koniecznie sam zjeść, otrzymywał nieubłaganą, twierdzącą odpowiedź.

Po powrocie do Lwowa, przemaszerowała Drużyna czwórkami przez miasto, budząc, jako mieszana, powszechną uwagę.

W parę dni później, dnia 23 czerwca odbyła się teoretyczna część drugiego egzaminu. Skautom, którzy nie zdawali w czerwcu, naznaczyłem termin powakacyjny.

W czasie wakacji urządziła drużyna kurs i ćwiczenia skautowe w Rabce, o czem zamieścimy w swoim czasie specjalne sprawozdanie.

Pod koniec sierpnia rozesłałem zawiadomienia, iż w pierwszych dniach września odbędzie się zbiórka, jakoteż powakacyjne egzamina. Poczem miało nastąpić formalne rozwiązanie Drużyny, gdyż nie stało gło-

wnego warunku stanowiącego o jej racjonalności. Oto Szkoła im. Krasińskiego niestety przestała istnieć. Drużyna więc koedukacyjna im. Sowińskiego, która z nią była jak najściślej związana, nie miała dłużej w dotychczasowej postaci racji bytu, gdyż koedukacyjna drużyna skautowa da się na razie tylko pomyśleć na tle koedukacyjnej szkoły.

Formalne jednak rozwiązanie XIV Lwowskiej Drużyny Skautowej im. Gen. Sowińskiego, które miało się odbyć z początkiem września, przy pełnym udziale skautów Drużyny, z zamierzoną całodzienną wycieczką, niestety nie doszło do skutku, gdyż stawiła się tylko mała garstka. Inni już nie przyjeżdżali z wakacji. W rezultacie zasiadło do egzaminów, ewentualnie poprawek jedynie 6 dziewcząt, jedyny bowiem z chłopców, jaki się stawić zdołał, nie miał jeszcze odpowiednich lat do zdawania egzaminu wywiadowczego. Tym razem egzamin ten dał bardzo dodatnie wyniki.

Ostatnim znakiem życia drużyny na zewnątrz, był udział szczupłego zastępu sygnalizacyjnego (6 dziewcząt i 1 chłopiec) XIV Drużyny Lwowskiej w uroczystościach na cześć powstania 1863 roku.

Podczas odbywających się wtedy na boisku Sokoła-Macierzy popisów i uroczystości skautowych zastęp wspomniany (t. j. ci, co się pozjeżdżali z wakacji) prowadził wymianę depesz semaforycznych z Drużyną XI Lwowską, zapomocą specjalnie dla tego celu sporządzonych chorągiewek, poczem wziął udział w uroczystej defiladzie przed Uczestnikami Powstania.

Następnego dnia, t. j. 8 września 1913 r., nastąpiło w szczupłem gronie rozwiązanie Drużyny.

TADEUSZ ODRZYWOLSKI.

Skauci i Skautki.

Będąc kierownikiem pierwszej polskiej koedukacyjnej Drużyny XIV Lwowsk. miałem sposobność poczynić szereg obserwacyi porównawczych, dotyczących stosunku chłopców i dziewcząt do Skautingu, jakoteż zdatności do pracy skautowej. Paroma uwagami, które mi się w tej sprawie nasunęły, pragnąłbym podzielić się z ogółem Braci-Skautów.

Gdym przystępował do powierzonego mi zorganizowania Drużyny koedukacyjnej w szkole im. Krasińskiego we Lwowie, miałem, przyznam się, wątpliwości, co do wartości Skautingu żeńskiego, a mianowicie co do wartości jego pod względem ćwiczebnym, bo w moralną i ideową stronę nie wątpiłem. Nie wierzyłem w możliwość dostrojenia się dziewcząt odrazu do tej sprawności i wytrwałości fizycznej, jaką każdy zdrowy chłopak zazwyczaj posiada.

Szczerze i krótko: wystawiałem sobie niezdatność i niezdarność, zresztą zupełnie w rozumowaniu mojem usprawiedliwioną, jaką dziewczęta muszą okazywać, gdy chodzi o przeprowadzenie ćwiczenia w polu, czy też gdy chodzi o porządek i dzielne wykonanie musztry.

„To nie dla nich!“ zwykłem sobie, jak każdy z nas, zapatrywania na tę kwestyę formułować. By zaś sprawiedliwości zadośćuczynić, ja równie, jak inni, nie chciałem całkowicie odmawiać płci żeńskiej prawa korzystania z nowozdobytych, a tak doniosłych dla Narodu dziedzin pracy skautowej. Szukałem tedy odpowiednich dla dziewcząt działów tej pracy i znajdowałem, jak i wszyscy, ratownictwo, pielęgniarstwo i dział gospodarstwa domowego.

Kiedy z podobnymi zapatrywaniami jąłem się kierownictwa Drużyny koedukacyjnej, już na wstępie uderzony zostałem wyróżniającą się ze strony dziewcząt sumiennością w wykonaniu rozkazów; pojętnością w takich rzeczach jak np. musztra; umiejętnością skupienia myśli przy wyko-

naniu ćwiczenia i przedewszystkiem karnością. Muszę zaznaczyć, że co do dziewcząt, to była w Drużynie przewaga starszych, t. j. między 13 a 15 rokiem życia, co zaś do chłopców przewaga młodszych, między 10 a 13 rokiem życia. To więc po części mogło sprawić, iż dziewczęta tak bardzo korzystnie odbijały w porównaniu z chłopcami jeśli się weźmie n. p. pod uwagę karność. Ale trzeba też to zaznaczyć, że dziewczęta dwunastoletnie były równie wzorowe, jak starsze.

Chłopcy młodsi nie rozumieli karności, a co do sumienności, to jak im się podobało. Co do starszych zaś, to muszę im postawić zarzut niekarności również, choć w mniejszym stopniu, a co do sumienności, to tej z malymi wyjątkami nie można im zaprzeczyć. Jeśli zaś chodzi o zmysł orjentacyi, pamięć, spostrzegawczość, to dziewczęta, jak się z biegiem czasu przekonałem, nie tylko dorównywały chłopcom. ale przewyższyły ich pod tym względem.

Nadmienić wypada, że materjał obustronny, tak chłopców, jak dziewcząt był bardzo inteligentny.

Dziewczęta jednak przodowały wyraźnie w tej drużynie w spostrzegawczości i zapamiętywaniu, przodowały na ogół w sygnalizacji. Bez porównania też częściej się zdarzało, że chłopak popsuł wykonanie rozkazu przy mustrze, niż dziewczyna. Szły o lepsze z chłopcami w umiejętności tropienia. Doskonale sprawiały się przy podchodzeniu, rozwijając bardzo sprytne kombinacje. A i przy obozowych robotach wykazywały zaradność.

Nie piszę tego wszystkiego, jako rodzaj hymnu pochwalnego na cześć skautowych talentów dziewcząt. Nie chcę bynajmniej wogóle wywyższać dziewcząt nad chłopców. Chcę tylko dowieść tego, o czem się sam naocznie przekonałem, iż są one na równi z chłopcami zdatne do ćwiczeń skautowych, naturalnie z początku niezbyt forsownych i trochę do ich sił przystosowanych, gdyż jeżeli na czem im zbywa w porównaniu z chłopcami, to głównie na sile fizycznej, co jest zresztą następstwem wiekowego pod tym względem zaniedbania.

Tego jeszcze w samej Grecji nie było. Później dopiero jarzmo bezmyślnego savoir vivre'u w tej lub owej formie stosowane, sprowadziło swym długotrwałym uciskiem, że dziś kobiety sfery inteligentnej bywają do wszelkiego większego wysiłku fizycznego często niezdatne. Ale cóż nas uprawnia do twierdzenia, że to się nie da odrobić? Gdyby tak było, wszelkie usiłowania wzmożenia tężyzny fizycznej wogóle byłyby bezpodstawne. Ta więc słaba strona wychowania niewieściego da się naprawić.

Co do karności, to wiem, że naogół chłopcy potrafią być też karni wzorowo. Dowodem sukcesy naszych w Birmingham. Ja wreszcie sam miałem sposobność przekonać się o tem, dojeżdżając w roli instruktora do Drużyny w Surochowie.

Jednak niewątpliwie, co do strony moralnej Skautingu dziewczęta stoją na ogół wyżej.

Mogą się skautki specjalizować w ratownictwie i pielęgniarstwie, ale muszą mieć równą możność, co chłopcy, do wyrobienia w sobie wszechstronnej zaradności.

Muszę w tym miejscu wyznać i zaświadczyć, że krzywdę czynimy polskim dziewczętom, odmawiając im zdatności do Skautingu, we właściwem szerokiem jego znaczeniu.

Nie o ujmowanie się za pokrzywdzonemi, lecz o oddanie sprawiedliwości tu chodzi.

Może dzisiejsze Niemki, Francuzki, Angielki, nie wiem, ale może one winny się ograniczyć do pomienionych zakresów. Może to jedyny teren działania dla ich kobiecej łagodności czy gospodarczej zapobiegliwości.

Ale Polki oprócz tych kobiecych zalet mają ukryte wielkie siły, które drzemią częstokroć niepostrzeżone w duszach. Polki mają w charakterze iskry bohaterstwa i poświęcenia, które potrafią niespodzianie bu-

chnąć żarem płomiennym. W temperamencie ich tkwi głęboka niewygasła tradycja rycerska, która kazała im dawniej, w chwili walki rozpacznej za miecz chwycić i stawać na wyłomie, które i dzisiaj rwą się w nich do czynu... Chcą być godne tradycji Królowej Jadwigi, Anny Doroty Chrzanowskiej z Trembowli, Emilji Plater, Pustowójtównej i tyłu innych. Skauci mają być spradkobiercami wielkich naszych rycerzy, niechajże Skautki będą naszych rycerek spadkobierczyniami.

Od Redakcji.

Redakcja »Skauta« ogłasza następujące konkursy.

Dział pierwszy. Konkursy z zakresu umiejętności skautowych, obejmujące tematy: podchodzenie, tropienie, spostrzegawczość, pionierkę, obozowanie i t. p.

Rozmiary pracy określają autorzy. Mają one być przystępne, jasne, zwięzłe; muszą obejmować potrzebne rysunki.

Konkurs ten jest stały; pierwszy termin dnia 15 listopada. Następne terminy będą podawane w swoim czasie. Nagrody będą ogłoszone w najbliższym numerze »Skauta«.

Dział drugi. I Konkurs na powieść z życia skautowego.

Do konkursu stawać mogą wszyscy, przedewszystkiem jednak skauci, skautki i pracujący w organiznacji skautowej. Temat i rozmiary dowolne; nie mniejsze jednak, niż pięć arkuszy zwykłego książkowego druku 8^0. Powieść nie może być dotąd nigdzie drukowana. — Powieści odznaczone, będą drukowane w »Skaucie«. Po wydrukowaniu w »Skaucie«, powieści pozostają własnością Redakcji. W razie wydania w oddzielniej książce, autorom przysługuje prawo otrzymania części dochodu po uprzedniem porozumieniu. — Czas nadsyłania do dnia 1 kwietnia 1914 roku. — Nagrody będą ogłoszone w najbliższym numerze »Skauta«. — Sąd konkursowy ustanawia i zbiera Redakcja. — Do konkursu mogą stawać i ciała zbiorowe, jak zastępy, drużyny i t. p. spółki.

Utwory należy przesyłać bez imienia i nazwiska autora, z godłem. Do utworu winna być dołączona o tym samym godle — koperta, wewnątrz której ma być imię i nazwisko autora wraz z adresem. — Utwory winne być pisane na jednej stronie, bardzo czysto i czytelnie. Najlepiej na maszynie.

Tajemnica autorów nienagrodzonych będzie uszanowana całkowicie, t. j. koperty będą niszczone. O ile autorzy nie zgłoszą się po odbiór rękopisów, wszystkie będą niszczone po upływie mięsiąca od terminu rozstrzygnięcia konkursu.

II Konkurs na sztukę sceniczną z życia skautowego.

Warunki ogólne, jak wyżej, z tą różnicą, że niektóre utwory mogą wyjść wprost w »Bibliotece skautowej«, bez uprzedniego druku w »Skaucie«. — Te utwory mogą być pisane i wierszem. — Nagrody będą ogłoszone w najbliższym numerze »Skauta«. Czas nadsyłania do 1 stycznia 1914 roku.

III — 1. Konkurs na mniejsze utwory z życia skautowego, nie przenoszące druku w dwóch numerach »Skauta«, licząc po dwie strony druku.

2. Konkurs ten jest stały. Utwory ocenia się co miesiąc. Pierwszy termin upłynie z dniem 15 listopada 1913 roku.

3. Nagroda jedna. Utwór będzie drukowany w »Skaucie«.

4. Warunki inne jak wyżej, z tą różnicą, że w razie wydania wszystkich tych utworów drobnych w książce, dochód z wydawnictwa będzie czerpać tylko Radakcja »Skauta«.

IV Konkurs na mniejsze utwory z życia skautowego; rozmiary ich jak pod III-cim. Konkurs ten rozstrzygać będzie ogół czytelników »Skauta«. Redakcja może jedynie nie dopuścić do druku. Sposób głosowania będzie podany przy wydrukowaniu utworu. Na utworach tych wyraźnie należy zaznaczać: »do rozstrzygnięcia przez czytelników »Skauta«. — Inne warunki, jak wyżej i jak pod punktem III-cim, 4. Terminy: I-szy do dnia 1 grudnia 1913 r.; II-gi do dnia 1 lutego 1914 r.; III-ci do 1 maja 1914 r.

Ku czci Ojców.

Poznanie prawdy, jest napomnieniem dla żyjących.

1 Listopada 1831 r.

Ogólne ułaskawienie Cara Mikołaja po rewolucji. Następne ukazy je uchyliły. Zniesienie Konstytucji, Sejmu i wojska. Zamknięcie uniwersytetu wileńskiego, szkoły w Krzemieńcu; usunięcie języka polskiego ze szkół i urzędów; zesłanie tysięcy na Sybir; zamykanie klasztorów katolickich.

1 Listopada 1893 r.

Śmierć Jana Matejki w Krakowie. Urodził się w 1838 r. Gdy kapłan, przy śmierci Matejki rzekł: »módlmy się« — ten ostatnim głosem dodał: »przedewszystkiem za Ojczyznę!«

3 Listopada 1655 r.

Ostatki wojska polskiego z pogromu grodeckiego, poddają się Karolowi Gustawowi.

2 Listopada 1848 r.

Austrjackie wojska bombardują w czasie »Wiosny Ludów«, gdy cała zachodnia Europa wrzała od ruchów wolnościowych— Lwów, popełniając zarazem wiele okrucieństw.

4 Listopada 1794 r.

Wojska moskiewskie Suwarowa i Fersena, zdobywają po zaciętej obronie Pragę i wycinają wśród moskiewskich okrucieństw 12.000 mieszkańców.

6 Listopada 1657 r.

Elektor brandenburski, Fryderyk Wilhelm, otrzymuje w lenno Bytom i Lannenburg.

6 Listopada 1770 r.

Umiera na Wawelu Marjan Sokołowski, konfederat barski, rotmistrz. Wzięty do niewoli i osadzony na Wawelu, uczynił zmowę z 81 konfederatami, współtowarzyszami niewoli, w celu uwolnienia się. Odkryty, bity przez Moskali, męczeńską śmiercią za Polskę pod razami umarł.

6 Listopada 1806 r.

Dąbrowski, wstąpiwszy z legionami do Wielkopolski, wezwał skutecznie ziomków do powstania.

6 Listopada 1863 r.

Czachowski, ciężko ranny, kończy życie pod Jaworem Soleckim. Pobił Moskali pod Grabowcem, Borją, Opatowem (gub. Radomska) i Miedzianą Górą w Kieleckiem.

7 Listopada 1846 r.

Umiera w Poznaniu lekarz Karol Marcinkowski, jeden z najbardziej zasłużonych obywateli dla Polski. Urodzony 1800 r., brał udział w 1831 r.; po upadku powstania, wziął się gorliwie do szerzenia oświaty, zamiłowania do pracy i do utrwalenia dobrobytu. W 1841 r. założył w Poznaniu »Pomoc naukową«. Wkrótce za jego przykładem założyło takież towarzystwo Prusy zachodnie; później — Śląsk, w 1865 r.

8 Listopada 1794 r.

Poddanie się Warszawy Suwarowowi.

8 Listopada 1866 r.

Gustaw Szaramowicz, Kotkowski, Celiński, Rajnert — rozstrzelani w Irkucku, za chęć wywołania powstania na Syberji przeciw Moskalom i za zbrojny opór władzom.

Wygnańcy polscy wysłani za Bajkał, w celu budowy drogi w pobliżu Amuru, postanowili uciec, lub raczej śmierć ponieść, aniżeli dalej wlec życie niewolnicze. W tym celu postanowiono urządzić rewolucję. Celiński, jako naczelnik spisku, (były oficer armii rosyjskiej, zesłany na Sybir za udział w powstaniu r. 1863) porozumiał się z Szaramowiczem, Pankowskim, Kwiatkowskim i Eliaszewiczem, aby na razie w 260 osób uderzyć na mały, pilnujący ich oddział moskiewski.

Gdy się wieść o tem rozniosła, wysłali Moskale 400 piechoty i 300 kozaków burjackich w celu rozbicia powstańców. Na radzie wojennej, jak zazwyczaj u nas, zgody nie było, tak, że zamiast wspólnie działać szczupłemi siłami, rozdzielono je, ponieważ Celiński, gdy nie przyjęto jego wniosku, aby cofnąć się ku granicy chińskiej, sam zabrawszy 2 plutony konne w sile 100 ludzi, poprowadził je ku Chinom.

Pozostała garstka postanowiła się bronić. Szaramowicz osaczył most na rzece Miszyczysze 120 powstańcami, a Pankowski z 25 osadził brzegi.

Dzielnie się bili, lecz zaledwie na kilkanaście strzałów starczyło amunicji. Wielką odwagą odznaczył się niejaki Żmijowski, który padł na miejscu śmiercią walecznych. Moskale z początku cofali się i gdyby naszych więcej było, a plan powstania wykonany roztropniej, wielkie klęski czekały Moskali na Syberji. Trzeba tylko było opanować statki na Bajkale, a brzegi jeziora podminować i wysadzić w powietrze, w takim razie Irkuck cały zostałby zalany.

Tymczasem garstka naszych zabiła oprócz żołnierzy, oficera Porochowa i niczego nie mogąc zdziałać, poszła w rozsypkę. Oddział Pankowskiego tułał się po lasach przez 24 dni, żywiąc się korzonkami; wszyscy, których śmierć oszczędziła, przez Moskali wyłapani zostali. Również nie powiodło się i Celińskiemu, zatrzymano go z oddziałem tuż przy chińskiej granicy. Sąd nad powstańcami prowadził Milutin, znany polakożerca. Oskarżeni przy śledztwie wyrzucali Moskalom pastwienie się i okrucieństwa, które zmusiły do podjęcia ostatniej rozpaczliwej walki, aby odeprzeć nieludzkie gwałty. Oprócz powyżej wymienionych skazany został na śmierć Wroński. Winnych, zaliczonych do drugiej kategorji, co dziesiątego skazywano na rozstrzelanie; resztę zaś na katorgi i po 50 pletni; zaliczonym do trzeciej kategorji podwyższono lata kary.

9 Listopada 1726 r.

Sejm ogłosił unję Kurlandji z Rzecząpospolitą.

9 Listopada 1794 r.

Suwarów zajmuje Warszawę.

10 Listopada 1444 r.

Władysław Warneńczyk umiera śmiercią bohaterską za sprawę całej ludzkości i cywilizacyi w wielkim boju pod Warną.

10 Listopada 1794 r.

Ostatni oddział powstania Kościuszki składa broń pod Radoszycami. W powstaniu Kościuszki walczyło 57.000 Polaków przeciw Prusakom i Moskalom w sile 120.000 i 120 dział, do których w końcu dołączyło się 30.000 Austrjaków.

12 Listopada 1803 r.

Kościuszko w liście do hr. Segura zaprzecza bezwzględnie, jakoby miał podczas bitwy pod Maciejowicami (10 października 1794 r.) wyrazić się: »Finis Poloniae«. Nazywa to bluźnierstwem, przeciwko któremu występuje z całej duszy.

13 Listopada 1773 r.

Tadeusz Kościuszko został odznaczony w armji Washingtona, w czasie wojny za wolność Ameryki północnej, stopniem generała brygady, orderem Cincinnati i nagrodą materjalną, której użył na cele publiczne.

14 Listopada 1833 r.

Powieszenie w Warszawie emisarjusza Artura Zawiszy, współuczestnika wyprawy Zaliwskiego (1833 r.) Dobrawszy sobie towarzyszy, napadł Zawisza z nimi na Kozaków, nad Drwęcą, z tych kilku zabito; poczem, nie mając nigdzie oparcia, błąkała się mała garstka po lasach, aż póki ich przeważnie nie ujęto.

15 Listopada 1815 r.

Aleksander I, car moskiewski, podpisał Konstytucję Królestwa Polskiego, mniejszego o 600 mil, aniżeli Księstwo Warszawskie. Konstytucja zaręczała wolność wyznania, zabraniała wywożenia przestępców z kraju na Sybir, ustanawiała wojsko polskie i język polski, jako urzędowy. Tylko Polacy mieli obejmować posady w Królestwie. Ustanowiono Sejm ze 128 posłów, i Senat z 64 senatorów.

Uroczyste wprowadzenie w życie nowej ustawy, opierającej się znacznie na punktach Konstytucji 3-go Maja, nastąpiło 24 grudnia 1815 roku.



Oceny i sprawozdania.

„Der Pfadfinder“ Miesięcznik młodzieży niemieckiego związku „Pfadfinderów“ (coś jakby skautów). Niemiecki „Pfadfinderbund“ powstał nieco później, niż skauting w Polsce, a rozwija się nadzwyczaj szybko, w ostatnich czasach popierany bardzo wydatnie przez wojskowość. Pfadfinderzy dzielą się wprawdzie na grupy (miejscowości) dotąd jednak niema kierownictwa, któreby naprawdę piastowało władzę na wszystkimi „Szukaczami śladów“. Honorowym prezesem owego związku jest generał-marszałek polny dr. Freiher v. d. Goltz. Zdaje się, że kierownicy „niemieckiego skautingu“ nie zdecydowali się jeszcze, czy mają prowadzić pracę naprawdę skautową, czy też tworzyć narybek tak pod względem fachowym jak ideowym dla niemieckiej „wielkiej armji“.

Czytając pismo Pfadfinderów znajdujemy dość często artykuły lub opowiadania, które niedwuznacznie wskazują na Francuzów, jako na wrogów Niemiec, bądź to jako przestroga pod adresem Niemców, bądź to z przekąsem. W jednym z ostatnich numerów opisuje jakiś „skaut“ niemiecki swoją wędrówkę po Czarnogórze. Cała ta historyjka pełna jest drwin i obelżywych, nawet niemoralnych zdań i wyrazów pod adresem Czarnogórców. W tym artykule wyłazi jak najwyraźniej szydło niemieckiej pyszałkowatości ze „skautowego worka“. Numer pisma „Pfadfinder“ obejmuje 12 kartek formatu 22+30 z tego 6 kartek druku a 6 ogłoszeń. Stronę tytułową zajmuje zawsze jedna wielka fotografia z życia „Skautów“; na treść zaś składają się przeważnie krótkie ustępy z życia „Skautów“ niemieckich lub rewii przed jenerałami, cesarzem i t. p.; dalej artykuły historyczne przeważnie z wojny francusko-niemieckiej; zachwycające przygody rozmaitych junkrów w armji, sprawozdania wycieczek, rubryka: co skaut wiedzieć powinien (na wzór angielski), bardzo rzadko wskazówki praktyczne i kilka fotografji upikelhaubionych głów. Bardzo dobrą stronę wydawnictwa tego stanowi dodatek dla instruktorów, „feldmeister“, dający rzeczowe artykuły o prowadzeniu pracy i o poszczególnych działach tejże oraz drugi dodatek „Pfadfinderin“ przeznaczony dla niemieckich „skautek“ odpowiedniej treści. Cena tego miesięcznika wraz z obydwoma dodatkami wynosi 3 marki rocznie, samego — 1·20 Mk. Pismo robi na ogół wystarczające wrażenie, jeżeli będziemy je oceniać ze stanowiska niemieckiego.

Sprostowanie.

W piątym numerze »Skauta« w rubryce »Z życia skautów«, w sprawozdaniu z wycieczki ćwikowskiej do Żółkwi, napisano że »Morfeusz zawitał dopiero z duchami o 12 w nocy, bo mu przeszkodziło bardzo głośne z kiełbasą i piwem posiedzenie jakies w Sokolni«.

To powiedzenie niczem nieuzasadnione, jest zupełnie nieprawdziwe. W gnieździe sokolem w Żółkwi nie odbyło się dnia tego żadne posiedzenie, a posiedzenie z kiełbasą i piwem wogóle nigdy się tam nieodbywają.

Redakcja przeprasza Gniazdo Żółkiewskie za wydrukowanie powyższych niepochlebnych słów, a wynikło to nie ze złej woli, lecz wyłącznie skutkiem zupełnie nie skautowego wnioskowania i myślenia owego »skauta«, oraz braku poczucia odpowiedzialności za słowa, które pisał w sprawozdaniu.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Kazimierz Wyrzykowski.** Własność Zw. Polskich Gimn. Tow. sokolich.

I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ulica Lindego l. 4.